Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. || Niedziela 31-go lipca 1932 roku. || Nr. 173.

Pakt o niezaczepności — rozwinięciem paktu Kelloga.

Wywiad dziennikarzy rumuńskich z posłem Szembekiem.

BUKARESZT. W związku z zawarciem polsko-sowieckiego paktu o niezaczepności poseł R. P. w Bukareszcie Szembek przyjął przedstawicieli prasy rumuńskiej, którym oświadczył w streszczeniu co następuje:

Polityka rozwijania i pogłębiania współpracy Polski z innemi państwami zdąża w dwuch kierunkach: północnym, obejmującym państwa skandynawskie i bałtyckie, oraz południowym opierającym się na Rumunji. Odcinek rumuński przedstawia specjalną s f e r ę zainteresowania ze względu na sojusz polsko-rumuński i głębokie podstawy współdziałania.

Zasada sojuszu tego jest i pozostaje pod każdym względem niezachwiana. Zostało to wyraźnie potwierdzone ostatnio w przemówieniu Pana Prezydenta R. P. dnia 4-go lipca r.b. przy składaniu listów uwierzytelniających przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rumunji p. Cadere.

Pakt o niezaczepności m. in. zawiera postanowienia, w których stylizacji należycie ze strony polskiej zostały wzięte pod uwagę w ogólnych ramach interesy współpracy Polski i Rumunji,

Zasady sojuszu nie zostały zatem przez pakt polsko sowiecki w niczem osłabione. Przeciwnie stwierdzić trzeba, że jasne i otwarte postawienie przez Polskę sprawy jej zobowiązań traktatowych musi być uważane za wzmocnienie więzów sojuszniczych polsko-rumuńskich.

Polska przyjmuje zobowiązania z pełnem poczuciem odpowiedzialności i z rzetelną decyzją ich dotrzymania. Dotyczy to zarówno postanowienia o nie działaniu agresywnem w stosunku do Z. S. R. R., jak i ścisłej współ pracy sojuszniczej z Rumunją. Równo miernym wyrazem obu tych zasad naszej polityki zagranicznej jest pakt polsko-sowiecki.

Na podstawie wspólnego porozumienia rozpoczęły się równocześnie negocjacje wszystkich państw limitro fowych o pakt o niezaczepności, aby na całej linji granicy zachodniej związ ku sowieckiego zapanowały te same warunki realizacji wzajemnych zobowiązań niezaczepności, które wspólnie i równocześnie zostały przyjęte w protokule moskiewskim.

Pakty niezaceepności negocjowane obecnie są rozwinięciem zasad paktu Kelloga. Nie zmieniają w niczem zobowiązań w nim przyjętych, precyzują jedynie te zobowiązania i urealniają wprowadzenie ich w życie.

Jest zrozumiałe, że każdy pakt indywidualny będzie miał tem większą wartość, a atmosfera odprężenia i zaufania będzie tembardziej pogłębiona, im szerzej objęte będą granice zachodnie paktami niezaczepności. Gdyby którykolwiek z tych paktów nie wszedł w życie, wartość każdego innego byłaby przez to w sposób istotny osłabiona.

Można jednak mieć nadzieję, że przy ogólnym wysiłku wszystkich, którzy chcą się rzetelnie przyczynić do utrwalenia pokoju, różnica ta zostanie wyrównana i poważne dzieło doprowadzone do pomyślnego końca.

Niezależnie jednak od rezultatów na szerokiem polu budownictwa pokojowego, trzeba z satysfakcją stwierdzić, że faza rokowań o pakty niezaczepności dała możność Polsce i Rumunji do pogłębienia ich współpracy i pogłębienia świadomości wspólności interesów i zadań. (PAT)

„Polska chce zniszczyć podstawy egzystencji Gdańska".

Bezczelna prowokacja hakaty gdańskiej.

GDANSK. Odbyło się tu zebranie gdańskich organizacyj rzekomo gospodarczych, noszacych nazwę t. zw. „Notbund der Erwerbstände", występujących tylko w tych wypadkach, kiedy senatowi gdańskiemu zależy na jakiejś manifestacji politycznej gdańskich czynników gospodarczych.

Na walnem zebraniu, które poświęcone było omówieniu stosunków polsko-gdańskich, przemawiały same osoby pozostające z gospodarstwem gdańskim, jedynie w luźnym kontakcie i żerujące na tem gospodarstwie dla celów politycznych.

Wszyscy mówcy przemawiali w tonie wybitnie agresywnym przeciwko Polsce, stopniując swoje żądania w miarę przebiegu manifestacji. Podczas gdy pierwszy mówca żądał „jedynie" zmiany istniejących traktatów, ponieważ nieodpowiadają — zdaniem jego — gdańskim potrzebom, to ostatni podkreślał już konieczność pójścia drogą, któraby nawet mogła się okazać niebezpieczną, byleby jedynie uwolniła Gdańsk z „opresji polskiej". Po tych przemówieniach uchwalono następującą rezolucję:

„Gdańskie koła gospodarcze stwierdzają przed całym światem, że Polska narzuca Gdańskowi unji celnej i wspólnoty gospodarczej nadużywa w tym celu, ażeby zniszczyć podstawy egzystencji W. Miasta. Codziennie mnożą się wypadki widoczne łamania przepisów traktatowych. Codziennie szykanuje się gdańskie towary i gdańskie przedsiębiorstwa. Gdańsk, który przez utworzenie portu gdyńskiego już został zagrożony, jest obecnie od polskiego rynku zbyt systematycznie od gradzany, a z drugiej strony bezbronny, wydany na łup polskiego rolnictwa i polskiego przemysłu. — Dzięki polskim cłom i zakazom przewozowym — jest Gdańsk pozatem odcięty od rynków świata. Gdańsk zbliża się do katastrofy. Gdańskie koła gospodarcze żądają, aby rząd gdański o ile nie da się osiągnąć natychmiast zupełnego wypełnienia traktatów przez Polskę— przed forum Ligi Narodów, podniósł żądanie, aby cały stosunek Gdańska do Polski został postawiony na zupełnie zmienionej podstawie prawnej, któraby dała W. Miastu i jej ludności nową możność egzestencji".

Nawet w gdańskich kołach politycznych, przyzwyczajonych już do różnych ekscesów — wywołała powyższa rezolucja przerażenie.

„Danziger Volkstimme", organ socjalistów stwierdza, że „koła gospodarcze weszły przez uchwalenie tej rezolucji na drogę, która musi prowadzić do katastrofy. Szczególnie zaniepokojony jest dziennik socjalistyczny żądaniem Reuschninga ażeby senat „użył dróg takich, które chociaż nie są bezpieczne, prowadziłyby do uwolnienia Gdańska z pod polskiej opresji".

Tajemnicza katastrofa kolejowa pod Tczewem.

Wykolejenie się pociągu pośpiesznego Poznań—Gdynia.

TCZEW. Wczoraj o godz. 11 m. 10 pociąg pośpieszny Nr. 1401-bis, składający się z wagonów bezpośrednich z Poznania, Krakowa i Lwowa— wykoleił się pod Tczewem, między stacjami Subkowy i Narkowy.

Pociąg ten był przepełniony wycieczkowiczami, dążącemi na Swięto Morza do Gdyni.

Gdy pociąg był w pełnym biegu wykoleiło się 6 wagonów przyczem 2 wagony przewróciły się, 2 pochyliły się. Wskutek upadku i nagłego zahamowania pociągu rannych zostało 20 osób. Do szpitali w Tczewie przewieziono 13 osób, reszta, lżej poszwankowana, otrzymała pomoc lekarską na miejscu.

W szpitalu św. Wincentego w Tczewie umieszczono następujący szereg ofiar katastrofy.

Stan zdrowia ofiar katastrofy jest zadawalający i należy mieć nadzieję, że niebawem wszyscy wrócą do zdrowia. Na miejsce katastrofy wyruszył niezwłocznie z Warszawy przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji, inż. Ejsmond; z Gdańska zaś przybyła nadzwyczajna komisja tamtejszej dyrekcji kolejowej. Wysłano również pociągi ratownicze, które odwiozły rannych do Tczewa oraz zajęły się oszyszczeniem linji kolejowej. Ruch na tym szlaku został chwilowo przerwany.

Jak wynika z pierwszych dochodzeń, pociąg puszczono na świeżo naprawionym torze o luźnej, jeszcze nieubitej podsypce. Normalnie na tej linji kursują pociągi, składające się z 9 wagonów, podczas, gdy ten, który uległ katastrofie, składał się z 14 wagonów.

Nadmienić należy, że niedługo przed katastrofą linję przebył bez żadnego wypadku pociąg Warszawa — Gdynia, również przepełniony wycieczkowiczami. Katastrofa nie spowoduje przerwy w ruchu do Gdyni.

Tor został uszkodzony na przestrzeni 800 metrów. Naprawa toru potrwa do jutra do godz. 12-ej. Do tego czasu ruch odbywa się po jednym torze.

Baronowie śląskiego przemysłu

działają na szkodę państwa i społeczeństwa.

KATOWICE. W Król. Hucie odbyło się zebranie załogowe, w którem wzięło udział przeszło 2.000 robotników.

Referenci wygłosili obszerne przemówienia, w których zaznajomili zebranych z ogólnem położeniem Huty Królewskiej oraz zatrudnionych w niej robotników.

W toku dyskusji robotnicy jednomyślnie domagali się usunięcia ze stanowiska generalnego dyrektora huty Bismarcka p. Scherffa, który oddawna dąży do tego, by zamknąć hutę Królewską, a jej zamówienia oddać hucie „Falwa" w Swiętochłowicach, w ktorej również jest generalnym dyrektorem.

Pomiędzy generalnym dyrektorem huty Bismarcka p. Scherffem a generalnym dyrektorem huty Królewskiej p. Bernardem toczy się oddawna zaciekła wojna na tle rozdziału zamówień dla hut powyższych oraz o zamknięcie huty Królewskiej, względnie huty Falwa.

Gen. dyr. huty Królewskiej p. Bernard wystąpił ostro przeciwko zakusom p. Scherffa. Dodać należy że zarówno huta Królewska, jak Bismarcka i Falwa należą do t. zw. Spólnoty Interesów. Huta Królewska produkuje szyny na eksport, Falwa zaś szyn takich nie wyrabia.

W razie zamknięcia huty Królewskiej ustałaby produkcja eksportowych szyn, co odbiłoby się ujemnie na eksporcie przemysłu żelaznego polskiego na Slązku.

P. Scherff jednak nie liczy się z ogólnym interesem państwowym, lecz idzie po linji tej polityki, która w rezultacie wychodzi na korzyść przemysłowców żelaznych w Niemczech.

Nic więc dziwnego, że robotnicy zażądali usunięcia ze stanowiska p. Scherffa.

Poza tem walka toczy się o przydział zamówień.

Bunt w szpitalu w Warszawie.

Zdemolowanie sali wybicie szyb.

WARSZAWA. Na jednej z sali w szpitalu św. Łazarza w Warszawie umieszczonych było na kuracji 8 pacjentek. Zarządały one, by pozwolono na odwiedziny krewnych i znajomych. Ponieważ regulamin szpitalny odwiedzin absolutnie nie przewiduje — żądaniu pacjentek stanowczo odmówiono.

Kobiety odpowiedziały buntem.

Zdemolowały urządzenie sali i wybiły na korytarzu 35 szyb.

Gdy służba nie mogła sobie dać rady—wezwano na pomoc pięciu posterunkowych z 13-go komisarjatu. Policjanci przywrócili spokój, wyszli jednak z opresji z podrapanemi twarzami i podartemi mundurami.

Sprawę awanturniczych pacjentek skierowano do sądu. Główną odpowiedzialność za bunt ponoszą Kazimiera Sadowska. Stanisława Szymaniak i Marja Gano.

Rząd Papena planuje reorganizację Prus

Kanclerz Rzeszy wobec groźby „puczu" hitlerowskiego.

BERLIN. Wobec alarmujących doniesień o przygotowaniach hitlerowskich do „puczu", pełnomocnik komisarza Rzeszy na Prusy, dr. Bracht, opublikował dzisiaj oświadczenie, w którem zapewnia, że są to bezpodstawne pogłoski, jakie pod koniec zacięcie prowadzonej kampanji wyborczej często i w najrozmaitszych formach są kolportowane. W każdym razie wydane zostały zarządzenia, celem zapewnienia spokojnego przebiegu głosowania i ustalenia wyników wyborów, jak wogóle utrzymania spokoju i porządku również i po wyborach.

BERLIN. Socjaldemokratyczna frakcja sejmu heskiego zwróciła w interpelacji uwagę rządu, że brunatna armja Hitlera została zmobilizowana na 31 lipca.

Członkowie oddziałów szturmowych oddać mają swe głosy do godz. 9 rano, a następnie udać się na miejsce zbiórki. Wszyscy członkowie SA i SS, przebywający na urlopach, zostali wezwani do przerwania ich i stawienia się w oddziałach. Mają oni spakować swe tornistry i pozostawać w ostrem pogotowiu marszowem.

Interpelanci przedłożyli rządowi opracowany przez narodowych socjalistów plan marszu na Darmsztadt i obsadzenia miasta.

BERLIN. Z opublikowanych wiadomości wynika, iż rząd Papena planuje gruntowną reorganizację ustroju administracyjnego Prus.

„Vossische Ztg." donosi, iż pruskie ministerstwa: rolnictwa, handlu i opieki społecznej mają być skasowane i wcielone do ministerstw Rzeszy: wyżywienia, gospodarki i pracy.

Projekt powyższy, jak twierdzi dziennik, jest wstępnym krokiem do zniesienia zasady dualizmu między Rzeszą i Prusami.

Charakterystyczną ilustracją nastrojów, panujących pod tym względem w Bawarji jest przemówienie premjera bawarskiego dra Heldta w Kolonji.

Dr. Heldt oświadczył, iż plany rządu Papena są dowodem ubóstwa umysłowego, niebywałej pychy i fenomenalnego nieuctwa. Premjer bawarski oświadczył, iż ścisłe porozumienie między von Papenem i Hitlerem jest faktem nieulegającym wątpliwości.

Krwawe masakry w Saksonji.

LIPSK. Zaburzenia polityczne w Saksonji przybrały znowu charakter regularnych walk ulicznych. Codziennie z różnych ośrodków przemysłowych nadchodzą wiadomości o krwawych bójkach między komunistami, hitlerowcami i członkami republikańskiego „Reichsbanneru", względnie socjal-demokracji. Szczególnie niespokojny był dzień 26 bm. w Lipsku, w ciągu dnia kilkakrotnie dochodziło do ostrych zaburzań. Kilkanaście osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. W Brandis koło Lipska silny oddział komunistów napadł na grupę 20 hitlerowców, zajętych rozdawaniem ulotek wyborczych. Wywiązała się krwawa masakra, w której wyniku na placu pozostało 10 rannych, w tem 3 ciężko. W trakcie starcia przeciwnicy ostrzeliwali się wzajemnie z rewolwerów. W Zweuckau pod Lipskiem reichsbannerowcy będąc w przewadze liczebnej, zdemolowali doszczętnie jeden z domów hitlerowskich.

Szczególnie naprężona jest sytuacja wśród ludności robotniczej, zwłaszcza w Chemnitz, Merseburgu i Mittweidzie, gdzie codziennie dochodzi do ostrych starć.

W Prenzlau poturbowanych zostało dotkliwie kilku komunistów w chwili, gdy szli na zebranie swej partji. Bilans ostatniego tygodnia wykazuje znowu 15 osób ciężko rannych, 35 lekko oraz około 70 dotkliwie poturbowanych. (PAT).

Chińczycy szykują się

do obrony Pekinu.

NANKIN. Tybetańskie oddziały wojskowe miały ponownie zaatakować prowincję Si-Kiang, gdzie wywiązały się walki z oddziałami Tse-Szou-Jan.

Dalaj Lama miał zażądać pomocy od rządu nepalskiego.

LONDYN. Z Tokio donoszą, iż poseł chiński złożył drugi protest u rządu japońskiego przeciwko koncentracji wojsk pod Czin-Czao. Stwierdza on, iż według informacyj władz chińskich pod Czin-Czao zgromadzonych jest 10,000 żołnierzy i że rozpoczęły się już krwawe walki między wojskami japońskiemi i oddziałami marszałka Czang Sue-Ljanga.

Marszałek Czang-Kaj-Szek otrzymał od rządu nankińskiego polecenie udania się do Pekinu i objęcia dowództwa sił zbrojnych przeznaczonych dla obrony prowincji Jehol.

Walki z weteranami w Waszyngtonie.

Policja i wojsko wyparły szturmujących.

WASZYNGTON. Doszło tu do zaciętych walk pomiędzy policją i oddziałami wojsk z jednej strony a członkami armji bonusowej (weterani) w liczbie kilkuset, z drugiej. 1 członek armji bonusowej został zabity a 14-tu rannych. Walka zaczęła się, gdy członkowie rodziny żołnierzy armji bonusowej chcieli przerwać kordon policyjny. Bonusowcy obrzucili policję kamieniami, które brali z pobliskiego rozbieranego budynku. Ministerstwo wojny przysłało na pomoc policji kilka oddziałów wojsk.

Gdy wojska ukazały się na miejscu walk, weterani zaczęli krzyczeć: „Do djabła z Hooverem!" i wygwizdali żołnierzy. Kawalerja przystąpiła do wypierania weteranów z obnażonemi szablami, a piechota z bagnetami na karabinach.

WASZYNGTON. Przed nadejściem oddziałów wojskowych doszło do szeregu starć między policją a weteranami.

Oddziały kawalerji skierowały się pośpiesznie do Białego Domu i utworzyły kordon dokoła rezydencji prezydenta. gdzie w obecnej chwili skoncentrowanych jest 200 kawalerzystów, 6 samochodów pancernych, pluton karabinów maszynowych i bataljon piechoty.

W międzyczasie toczyły się zaciekłe walki między policją a b. żołnierzami armji bonusowej, w czasie, których kilku b. żołnierzy odniosło rany, a jeden został zabity. Jeden z policjantów, uderzony kamieniem, jest w agonji.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Do Warszawy powrócił premjer Prystor i objął urzędowanie. W niedzielę p. premjer Prystor udaje się do Gdyni, towarzysząc Panu Prezydentowi Rzplitej, który obiecał swój udział w „Swięcie Morza".

— W szpitalu miejskim w Katowicach zmarł znany przywódca separatystów śląskich, Jan Kustos.

— Min. przemysłu i handlu, dr. Zarzycki przyjął na posłuchaniu członków zarządu polskiego Związku wydawców dzienników i czasopism w osobach pp.: Lewandowskiego, Pierackiego, Niklewicza i dyr. Kanzika.

— 1 sierpnia nastąpi poświęcenie i otwarcie linji kolejowej Strzebin — Woźniki.

— Ignacy Paderewski przyjął ofiarowaną mu godność członka komitetu „Dni Szopenowskich" i przyrzekł w nim swą współpracę. Obchód uroczystości odbędzie się w tygodniu od 10 do 17 października b. r.

— W Warszawie zmarł nagle na anewryzm serca dyrektor warszawskiej Izby przemysłowo-handlowej, poseł na Sejm, Stanisław Wartalski. Zmarł on w lecznicy „Omega" dokąd przyszedł w odwiedziny do chorej córki, poddanej operacji.

— Pod Budapesztem we wsi Uellö odkryto cmentarz dawnych mieszkańców nizin węgierskich, Awarów, szczepu kaukaskiego, którzy po upadku państwa Attyli, utworzyli tam własne państwo.

— Prywatny majątek prezydenta Hoovera, który wynosił przeszło 4 miljony dolarów, nie przekracza obecnie sumy 700 tys. dolarów, gdyż ulokował

KSAWERY DE MONTEPIN. 93

Panna do towarzystwa.

POWIEŚC.

Filip mówił dalej:

— Jesteś pani siostrą Juljana Vendame, nieprawdaż?

— Tak panie — odpowiedziała Gabrjela — i on mi to właśnie powiedział, że jeżeli ofiaruję moje usługi pani baronowej, być może będę miała szczęście być przyjętą.

— Juljan, posyłając tu panią, prawdziwą mojej matce wyświadczył przysługę, to dzielny chłopiec, pełen serca i który panią kocha z czułością prawdziwie braterską... Mowiąc o pani, nie ustaje w pochwałach.

— Bo patrzy na mnie oczami brata... — rzekła młoda dziewczyna z uśmiechem.

— Kocha panią i szanuje — mówił dalej Filip — szczególniej dlatego, że masz więcej od niego poczucia obowiązku miłości dla rodziców, podziwia pani poświęcenie się dla nich.

— Niebezpieczne znajomości i złe rady chwilowo zbiły z drogi mego brata... — odrzekła Gabrjela. — Na szczęście zmienił się on zupełnie... bardzo byłam szczęśliwa, znalazłszy go takim, jakim jest dzisiaj.

— Juljan dla mnie jest nieoceniony, jego inteligencja zastępuje to, czego mu brak pod względem wykształcenia... Nie był tak wychowany, jak ty pani. Skromna pozycja, którą przy mnie zajmuje, wystarcza mu, podczas gdy pani godną jesteś najwyższego stanowiska... Natura i wychowanie uczyniły z ciebie kobietę światową.

Gabrjela zarumieniła się znowu.

Ah! panie... — wyjąknęła w pomieszaniu.

— Niech się pani skromnością nie unosi — ciągnął dalej młody baron — mówię to, co myślę i żadnej w moich słowach niema przesady... Nie jesteś pani przeznaczoną pozostać na zawsze panną do towarzystwa i przyszłość, jestem pewny, przyniesie pani wiele niespodzianek.

Słowa te sprawiły na Gabrjeli przykre wrażenie.

Odnosiła je do tych widoków, które chwilowo jej się ukazały, marzeń złamanych, zawiedzionych nadziei, do Raula de Challins, oskarżonego i uwięzionego.

— Moje dziecię — rzekła z kolei pani de Garennes — będziemy się starali z Filipem poprawić, o ile to od nas zależeć będzie, niesprawiedliwość losu względem ciebie... Nie będziesz u mnie bynajmniej uważana za coś niższego, ale za przyjaciółkę, domową.

— Jakże pani dobrą jesteś! — zawołało dziewczę — dziękuję Bogu, który tu mnie zaprowadził... Moi biedni rodzice będą bardzo szczęśliwi... Pozwoli mi pani napisać do nich, nieprawdaż? — muszę ich zawiadomić o mojem szczęściu.

Filip rzucił wyraziste spojrzenie na matkę, która odpowiedziała Gabrjeli:

— Upoważniam cię z ochotą moje dziecię. Napisz i przynieś mi list... Dodam słów parę od siebie, które pewno uczynią przyjemność twoim rodzicom.

— Wdzięczność ich będzie wielką... zarówno jak i moja, pani baronowo... Chciałabym dodać do listu cokolwiek pieniędzy...

— Wiele chcesz pani posłać? — zapytał Filip.

— Sto franków, które otrzymałam od pani margrabiny de Brennes.

— Biorę na siebie przesłanie tych pieniędzy — rzekła baronowa — poszlę je w twojem imieniu; a ty zatrzymaj swoje sto franków na tualetę. Jest to mały podarunek na powitanie, przyjm go proszę.

Gabrjeli oczy napełniły się łzami.

W wybuchu wdzięczności schwyciła rękę pani de Garennes i przycisnęła ją do ust w wymownem milczeniu.

— Na honor, ta mała mogłaby niejednego rozczulić! — myślał Filip. — Co do mnie pragnę ją uszczęśliwić, zaślubiając ją i jej miljony! Gdyby z jej winy miało ją spotkać nieszczęście, byłaby to szkoda prawdziwa...

Służący oznajmił, że podano do stołu.

Młoda dziewczyna zajęła miejsce przy stole, naprzeciwko baronowej, obok Filipa.

Ten ostatni tak był pełen starań przez cały czas obiadu, że Gabrjela doświadczała pewnego zakłopotania.

Po obiedzie, który wydawał jej się bardzo długim, na prośbę pani de Garennes siadła do fortepianu i odegrała kilka utworów, za które spotkały ją przesadne pochwały matki i syna.

— Dzień był bardzo męczący dla ciebie, moje dziecko — rzekła nakoniec baronowa. — Idź już spocząć cokolwiek. Dobrej nocy i do widzenia jutro...

Gabrjela pedziękowała baronowej, skłoniła głowę przed Filipem i odeszła do swego pokoju.

Tam rzuciła się na kolana, wzniosła duszę ku niebu i błagała Boga dobroci i sprawiedliwości, o wolność dla niewinnego Raula, potem położyła się na łóżku i oczekiwała snu, myśląc o uwięzionym.

Pani de Garennes została z synem sam na sam.

— Co myślisz o kuzynce? — zapytała baronowa, kładąc nacisk na ostatniem słowie.

— Jest to mała osóbka, prześliczna pod każdym względem! — odrzekł Filip. — Sliczna jak amorek i na honor! bardzo dobrze wychowana! Będzie zachwycającą baronową de Garennes. (D. c. n.)

on swe kapitały w pewnej firmie dziennikarskiej, która zbankrutowała.

— Historyczny zamek z XVI wieku, w Freney - le Puceaux, pod Falaisce (Francja) spłonął doszczętnie wraz z bezcennemi zbiorami obrazów, rzeźb i sprzętów artystycznych. Straty są olbrzymie.

— W Londynie odbył się ślub znakomitego pianisty polskiego, Artura Rubinszteina z p. Anielą Munzową, wdową po pianiście i córką dyr. Emila Młynarskiego.

— Po zapoczątkowaniu prac około wydobycia okrętu szkolnego „Niobe", nurkowie powrócili do Kolonji, a dalsze prace objemie jedno z towarzystw okrętowych Hamburga. Łodzie i samoloty prowadzą nadal poszukiwania za załogą statku.

— Straż sowiecka ostrzeliwała łódź, w której znajdowały się 3 zakonnice i 2 dzieci, usiłujące przedostać się na teren rumuński. 2 zakonnice zostały zabite w łodzi, pozostałe zaś uciekinierki rozstrzelono, gdy łódź zawróciła i przybiła do brzegu sowieckiego.

— Na posiedzeniu Międzynarodowej Fedecacji Lekkoatletycznej w Los Angelos postanowiono zabronić Nurmiemu udziału w Olimpjadzie.

KRONIKA

KALENDARZYK

Niedziela 31 lipca. Ignacego Loyoli i Heleny

Poniedziałek 1 sierpnia. Piotra Ap. w okowach.

Wschód słońca: o g. 3 55 Zachód 19.29

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Święto Polskiego Morza.

W roku bieżącym po raz pierwszy Naród Polski obchodzić będzie „Święto Morza", które zostało ustanowione po wsze czasy na świadectwo wagi, jaką Naród przykłada do faktu posiadania przez nas wybrzeża morskiego.

W dniu 31 lipca nastąpi w Gdyni inauguracja tego Święta na którą poza przedstawicielami rządu, duchowieństwa, przedstawicielami obcych mocarstw akredytowanymi przy rządzie Rzeczypospolitej i t. p., zjadą się do Gdyni przedstawiciele całego Narodu Polskiego z najdalszych nawet zakątków naszego kraju.

Cała Polska, jak długa i szeroka, uczci w sposób bardzo uroczysty ten dzień, w którym cały Naród Polski, po raz pierwszy w dziejach naszej historji, będzie demonstrował swe przywiązanie do morza, — jako podstawy naszego samodzielnego bytu i rozwoju mocarstwowej potęgi naszego państwa.

Zarząd miejscowego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej zwraca się za pośrednictwem magistratu do miejscowego społeczeństwa z gorącym apelem, aby za przykładem innych miast wziął udział w uroczystościach i przyczynił się do nadania naszemu miastu odświętnego i uroczystego wyglądu, przez wywieszenie wieczorem dnia 30 b.m. podczas capstrzyku oraz w dniu 31 b.m. flag narodowych, a także przez ozdobienie domów zielenią i t. d.

Magistrat m. Częstochowy, doceniając należycie doniosłość spraw związanych z morzem — idąc za przykładem innych miast polskich, wzywa mieszkańców naszego grodu do nadania naszemu miastu w oznaczonym wyżej czasie jaknajuroczystszego wyglądu.

Uczelnie częstochowskie podlegają kuratorjum krakowskiemu. Jak się dowiadujemy, pogłoski o mającem nastąpić przyłączeniu Częstochowy do kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego są zgoła bezpodstawne. Skasowane zostanie jedynie kuratorjum łódzkie, zaś Częstochowa wraz z całem województwem kieleckiem podlegać będzie w dalszym ciągu kuratorjum krakowskiemu.

Zniżka cen papieru — od 1 sierpnia. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja delegatów syndykatu papierniczego.

Na konferencji doszło do porozumienia co do obniżki cen papieru w Polsce. Nowy cennik wejdzie w życie od 1 sierpnia r. b. Ceny papieru w stosunku do grudnia 1931 r. zostały obniżone o 10 — 17,5 proc., ponadto wprowadzone zostały rabaty w wysokości 5 — 15 proc.

Wobec osiągniętego porozumienia co do zniżki cen papieru krajowego, rząd nie podwyższy przyznanego kontyngentu 2400 ton na przewóz papieru z zagranicy, a wszelkie podania o dalsze pozwolenie przywozu papieru zagranicznego według cel ulgowych nie będą rozpatrywane.

Ulgi w spłacie zaległości podatku obrotowego. Z dniem 31 lipca upływa termin korzystania z przewidzianych rozporządzeniem ministra skarbu z 10 kwietnia b. r. 35 proc. bonifikat przy spłacie zaległości państw. podatku przemysłowego.

Do końca sierpnia bonifikaty przy spłacie zaległości państw. podatku przemysłowego wynosić będą już tylko 25 proc.

W dniu 31 sierpnia upływa także termin, w którym władze skarbowe mogą odpisywać narosłe do tego dnia kary za zwłokę i koszta egzekucyjne od płaconych zaległości podatkowych.

Począwszy wreszcie od dnia 1 września b. r., zaległości tego podatku będą ściągane w całej wysokości wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Nowy kodeks karny przewiduje wysokie kary za krzyki i hałasowanie. Nowy kodeks karny zawiera szereg przepisów, zapewniających spokój publiczny.

Artykuł 28 przewiduje, że każdy kto zakłóca spokój publiczny krzykiem, hałasowaniem, alarmem i t. d. będzie karany dwoma miesiącami aresztu lub grzywną do wysokości 2.000 złotych. Artykuł następny postanawia, że kto wykroczy przeciw porządkowi w miejscu publicznem, będzie karany grzywną. Artykuł 30 zaś grozi karą aresztu lub grzywny temu, kto wybryki będzie popełniał uporczywie. Wreszcie art. 31 ściga dopuszczających się nieobyczajności.

Kodeks przewiduje również karanie winnych zakłócenia spokoju w drodze postępowania administracyjnego.

Warto przy tej okazji podkreślić, jak dalece powyższy artykuł prawa potrzebny jest w naszych warunkach. Objawy zakłócenia spokoju publicznego spotyka się u nas na każdym kroku, społeczeństwo nasze jest tak żyte już nawet z tą plagą, że przeważnie nie reaguje się u nas na najróżnorodniejsze jej przejawy. Ludzie cierpią i—nic nie mówią.

Od samego świtu budzą nas handlarze najrozmaitsi, ofiarując krzykliwie swoje produkty. Podwórko „drży w posadach" od stereotypowych nawoływań — „do ogórków, do wisien, do truskawek i wszelkich innych darów Bożych", — a przeciętny obywatel, człowiek pracy, rzuca się na łóżku i przeklina „na czem świat stoi", bowiem—zamiast spać do godz. np. 7-ej — już od 5—6 wyrwany jest z objęć Morfeusza...

Jeszcze gorzej bywa w późnych godzinach wieczornych. O godzinie 10, 11, 12 a często również jeszcze później („koncerty życzeń") „ryczą" w sąsiedztwie głośniki radjowe i odbierają skołatanym nerwom bodaj tę dozę spokoju, jaka przecież należy im się już napewno wówczas, gdy człowiek do snu się ułożył...

Ileż to razy zniecierpliwieni ludzie awanturują się, wymyślają nietaktownym sasiadom — właścicielom ryczących głośników. Skutki takich interwencyj bywają jednak za bardzo różnorakie bezkarność rozzuchwala i każe wielu nieuspołecznionym jednost kom kierować się zasadą: „Wolnoć, Tomku, w swoim domku".

Mało komu na myśl przyjdzie, że jest późna godzina, że są na świecie ludzie pracy, którzy w nocy chcą spać i że przestępstwem wręcz jest zabieranie snu...

Miejmyż nadzieję, że należy liczyć się z bliźnim, że niewolno bezkarnie rabować mu spokoju. Kodeks karny jest bowiem dobrym, chociaż surowym pedagogiem...

Zebranie Stow. Właścicieli Nieruchomości. Onegdaj odbyło się posiedzenie Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan. Na wniosek p. p.: Stanisława Kieszczyńskiego i Chmielewskiego uchwalono nieznaczną większością głosów zaprowadzenie t. zw. czarnej księgi opieszałych płatników, a więc lokatorów, zalegających z płaceniem komornego. Znaczna część właścicieli nieruchomości z p. Kędzierskim na czele, sprzeciwiała się stanowiczo podobnej, nieludzkiej w dzisiejszych czasach inowacji jednak nie zdołała przekonać projektodawców. Pierwsi złożyli czarne listy swych lokatorów sami wnioskodawcy p. p.: Kieszczyński i Chmielewski.

Uchwała ta jest bardzo nieostrożnym i antyspołecznym postępkiem ze strony właścicieli nieruchomości, gdyż liczba lokatorów, którym grozi eksmisja wskutek niemożności płacenia komornego, zwiększa się z każdym dniem. Jak wykazała praktyka, poza ogromną liczba właścicieli lokali jedno- i dwuizbowych, którym eksmisja wrazie stwierdzenia braku pracy zostały wstrzymane, znajduje się wielka rzesa lokatorów mieszkań średnich i większych, którym grozi eksmisja z powodu niemożności opłacenia wysokiego komornego. Obecna uchwała Stow. Nieruchomości dąży do tego, aby opieszały płatnik po otrzymaniu eksmisji nie mógł wynająć mieszkania u żadnych z właścicieli nieruchomości, ponieważ nazwisko jego będzie figurowało na t. zw. czarnej liście.

Uchwała ta w razie wprowadzenia jej w życie mogłaby spowodować wiele niepotrzebnych zadrażnień, dziwimy się więc, że taki wniosek uzyskał większość.

Ulgi podatkowe dla członków spółdzielni mieszkaniowych. Min. Skarbu wyjaśniło podwładnym organom, że osobom, które za pośrednictwem spółdzielni mieszkaniowych lub budowlano - mieszkaniowych ukończyły budowę domów mieszkalnych przed 1 stycznia 1930 r. a podanie o ulgi z tytułu nowowzniesionych budowli wniosły dopiero w r. 1932, należy zwracać kwoty potrąconego i opłaconego podatku dochodowego, poczynając od następnego roku po ukończeniu budowy.

Przyznanie tych ulg obowiązuje jednak tylko wtedy, o ile nie upłynął 5 letni termin, w okresie którego ulgi te mogą być przyznane.

Sztandar komunistyczny na drucie telegraficznym. Przed domem Nr. 4 na Nowym Rynku jakiś apostoł sowieckiego „raju" zawiesił wczoraj o godz. 18 na drucie telegraficznym sztandar komunistyczny z napisem przeciwpaństwowym. Sztandar po kilku minutach zdjęła policja, zaś za uczniem Lenina rozpoczęto energiczne poszukiwania.

Głosy czytelników „Słowa" o „Gazecie Narodowej".

W pracy dziennikarskiej z konieczności zmuszeni byliśmy niejednokrotnie zajmować się „Gazetą Narodową" i jej wystąpieniami. Nie przywiązywaliśmy wielkiej wagi do jej przeróżnych napaści rozumiejąc, że jest ona głosem działaczy o b. krótkim oddechu; patrzących niedaleko. To też interesowaliśmy się nią o tyle, o ile łączyła się z awanturami urządzanemi przez O. W. P. Nasi czytelnicy jednak nieco inaczej, goręcej traktują te sprawy. Do „Słowa" zwacają się z listami, wyrażającemi oburzenie z powodu akcji „Gazety Nar." Nie mamy możności drukować wszystkich tych listów, ograniczamy się przeto do najbardziej charakterystycznych.

Dr. Jan Sokołowski zwraca uwagę na artykuł „Gazety Narodowej" p. t. „Obłędna pedagogja" i nazywa go poprostu ordynarnym paszkwilem. Dr. Sokołowski pisze: Smutne to lecz prawdziwe, że w Polsce odrodzonej, w tej Polsce, którą w tęczowych barwach szczęścia i dobrobytu chcieli widzieć wielcy bohaterowie i nieznani żołnierze w wieku XX znajdują się ludzie, nie umiejący uszanować innej rasy czy religji. Cóż pomyśli o Polsce kulturalny cudzoziemiec, czytając napaść na przełożoną za to, że pozwoliła swym wychowankom oddać ostatnią posługę ojcu koleżanki—żydówki? „Przykre wrażenie", jakie rzekomo wywarło uczestniczenie katoliczek w pogrzebie żyda jest znów wymysłem „autora", bo każdy bez względu na przekonania polityczne przyzna, że uczestniczenie w kondukcie pogrzebowym czy to żyda czy mahometanina czy katolika nie przynosi nikomu, z wyjątkiem naturalnie ludzi o podobnym pokroju co p. Piątkowski, ujmy. Gdyby „autor" widział z jak pełnemi politowania minami czytała młodzież jego niefortunny „artykuł", zaniechałby z pewnością podobnych wystąpień. Słuszne swe uwagi p. Sokołowski kończy słowami: „Panu Piątkowskiemu zaś autorowi artykułu w „Gazecie Narodowej" życzę, aby na przyszłość zamiast rzucać kłamliwe paszkwile na dyrektorów częstochowskich szkół, postarał się w inny rzetelniejszy sposób zasłużyć na miano dobrego Polaka.

O napastliwym artykule „Gazety Nar." zatytułowanym „Słowo waletowi ze „Słowa" pisze p. Mieczysław Młynarczyk:

„Jeśli ktoś zarzuca mi pewne błędy, a zwłaszcza zieje oszczerstwami przeciw mojej osobie, niech ma chociaż cywilną odwagę podpisać się pod swoim artykułem pełnem nazwiskiem a nie pseudonimem".

„Tajemniczy en (autor artykułu w „Gaz. Nar.") ma węch", ale jest to węch fałszywy, który pana „en" prowadzi na manowce kłamstw i bezsensownych insynuacyj, tak np. z wyrażenia młodzież „niejednokrotnie w atmosferze kołtuńskiego domu wychowana" wmawia w bezkrytycznego czytelnika, że p. Młynarczyk zdradza arystokratyczne poglądy, to też p. Młynarczyk daje mu na to ciętą odpowiedź: „Nie będę pisał, jak p. „en" się wabi, bo to tajemnica, — i dla-

czego opacznie zrozumiał słowa „niejednokrotnie w atmosferze kołtuńskiego domu wychowany". A o kłamstwach „Gazety Narodowej" pisze: „Proszę mi udowodnić, że ja pisałem artykuły do „Polskiej Wolności", występując jako wolnomyśliciel."

Niestety, tu musimy wtrącić, że p. Młynarczyk na to niedostanie godnej odpowiedzi. „Gazeta Narodowa" nie potrzebuje niczego dowodzić. Jej wystarczy, że „narodowa". O poziom — mniejsza.

Najgorzej jednak dostaje się panu „en" i jego kamratom z „Gazety Narodowej" O. W. P. od p. Młynarczyka za zarzut, postawiony jego artykułowi „żeby choć jeden fakt, jeden argument, ale literalnie nic". Na to p. Młynarczyk tak owupiakom rozstawił familję po kątach, a szczególnie wujkom z Endecji.

1) Kto uważał męczenników w Powstaniu Styczniowem za ludzi obłąkanych i nietrzeźwych? — oczywiście p. Dmowski!

2) Kto sparaliżował misję Marszałka Piłsudskiego w Japonji 1904 r., oczerniając go bezczelnie przed rządem japońskim? — p. Dmowski.

3) Kto prosił hr. Wittego, premjera carskiego, aby uśmierzył rewolucjonistów polskich, wydając ich na łup satrapji moskiewskiej w 1905 r.? — p. Dmowski!

4) Kogo młodzież akademicka spoliczkowa w Warszawie, w lipcu 1911 r., za to, iż endecja przeciwstawiała się bojkotowi szkoły rosyjskiej? — p. Dmowskiego!

5) Kto walczył z dążeniami niepodległościowemi w imię hasła: „iść z Rosją" w 1907 r.? —Nar. Demokracja!

6) Kto denuncjował w „Słowie Polskiem" w 1906 r., ogłaszając nazwiska Polaków, transportujących broń przez granicę i ganiąc władze austrjackie za opieszałość w interwencji? — St. Grabski! (endek).

7) Kto przesyłał uczucia wiernopoddańcze carowi w „Gazecie Warszawskiej" w dn. 22 sierpnia 1914 r.? — pp. Dmowski, Balicki i inni!

8) Kto pluł na walkę Legjonów w 1914 r., tworząc pro-carskie legjony Gorczyńskiego pod Puławami? —Nar. Demokracja!

9) Kto uważał Unję Lubelską i Unję Brzeską za błędy historji Polski, której to tezy broni także prof. Z. Wojciechowski? — p. Dmowski!

10) Kto to wysłał depeszę w 1918 r., do sekretarza stanu amerykańskiego Lansinga, aby zastrzegł stanowczo, iż do czasu pokoju, Polska zostanie pod okupacją niemiecką? — Ach to p. Dmowski!

11) Kto zabiegał u Pichona, min. spraw zagr. Francji, aby skłonił aljantów do odmowy uznania rządu polskiego w 1918 r.? — p. Dmowski!

12) Kto oskarżał przed zagranicą Wodza Naczelnego Marszałka Piłsudskiego, w chwili decydujących zapasów z Rosją w 1920 r. o konszachty z nieprzyjacielem, o zdradę, celem złamania ducha w nim, w wojsku i w narodzie? — Nar. Demokracja!

13) Kto podpisał haniebny traktat w Spaa 1920 r., godząc się na granice wschodnie Polski do Bugu, a szczęśliwie przekreślony przez Marszałka Piłsudskiego? — Nar. Demokracja!

14) Kto się wyrzekł Mińska Litewskiego w rokowaniach o traktat ryski dn. 18 marca 1921 r.? — Nar. Demokracja!

15) Kto zaprzedał Zyrardów—Francuzom, a monopol zapałczany—Szwedom? — Nar. Demokracja.

16) Kto rzucał błotem i kamieniami w powóz Pierwszego Prezydenta? — Akademicy „Młodzieży Wszechpolskiej"!

17) Kto jest sprawcą moralnym mordu Pierwszego w Polsce Prezydenta G. Narutowicza, — To nasza „niewinna" Narodowa Demokracja!

18) Kto gloryfikował mordercę Narutowicza — E. Niewiadomskiego? — Nar. Demokracja!

19) Kto pobił do krwi na placu TrzechKrzyży w Warszawie w 1923 r. najstarszego senatora polskiego Bol. Limanowskiego?—Wszechpolacy!

Tyle nasi czytelnicy. Że swej strony musimy dodać, że nie dziwimy się potokowi kłamst i głupstw, płynącemu przez łamy „Gazety Narodowej". Grupa, która tam się wypowiada, są to ludzie, naogół młodsi od pokolenia walki o Niepodległość, których jeszcze nie zdążyła wychować szkoła Niepodległej Polski w duchu pożytecznej pracy dla Państwa. Ot przejściowi ludzie z przejściowego okresu, wyobrażający sobie, że rozbijanie ludzi na ulicach może być wyrazem jakiejkolwiek ideologji, a kłamstwo czy inwektywa mogą być argumentem w walce politycznej o urzeczywistnienie pewnych ideałów. Czy można się dziwić „zarzutom" „Gazety Narodowej" gdy reprezentuje ona kierunek, będący ogólnem zorganizowanem nieporozumieniem?

Państwowa Odznaka Sportowa. Wszyscy kandydaci do P.O.S., zgłoszeni w komitecie W. F. i P. W., którzy nie ukończyli prób o P. O. S., winni odbyć je w ciągu 1 i 2 sierpnia b. r., w godz. od 16 do 19-tej, na boisku 27 p.p.

Próby odbędą się w następujących konkurencjach: gimnastyka, skoki, biegi, rzuty i marsze. Równocześnie podaje się do wiadomości zainteresowanych, że w okresie letnim, próby o P. O. S. nie będą przeprowadzone.

Podrzucony noworodek. Wczoraj około godz. 15 przy torze kolejowym w Aniołowie znaleziono dziecko płci żeńskiej. Zauważyła je przechodząca tamtędy p. Agnieszka Giełzak (Tartakowa 45), która udała się z niem do komisarjatu. W pieluszkach znaleziono kartkę, na której napisane było: „dziewczynka ta jest niechrzczona, urodziła się w 1932 r. 16 lipca". Odszukaniem matki zajęła się policja, dziecko zaś umieszczono w sierocińcu przy ul. Sobieskiego.

Złośliwy kaleka postrachem sąsiadów. W domu Nr. 11 przy ul. 1-go Maja mieszka niejaki Żuławnik, kaleka bez nóg, który za swą ułomność mści się na mieszkańcach tegoż domu. Zajmuje on mieszkanie na II piętrze i stale siedzi w oknie, uważając, aby mu się nikt nie wywinął. Na przechodzących przez podwórze rzuca on kamieniami, cegłami, kawałkami żelaza itp. Z tego powodu jest on wprost znienawidzony przez swych sąsiadów. Wczoraj padła ofiarą jego dzikich wybryków sąsiadka pani Klementyna Konwicka. Gdy przechodziła przez podwórze, kaleka rzucił jej na głowę kawał żelaza, zadając jej ranę w głowę. Złośliwcem zajęła się policja.

Włamanie do budki w ogrodzie kolejowym. W nocy z czwartku na piątek dokonano włamania do budki ze słodyczami i papierosami, mieszczącej się w ogrodzie kolejowym przy ul. Piłsudskiego, należącej do p. Janiny Kulis (Rynek Warszawski 3). Łupem włamywaczy padły różnego gatunku papierosy i słodycze, ogólnej wartości 380 zł. Na miejsce udały się natychmiast władze śledcze, które rozpoczęły energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców kradzieży.

Skazanie konkurentów mennicy państwowej. Jak już wczoraj donosiliśmy, w sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Walczewskiemu vel Walczakowi oraz braciom jego Antoniemu i Stanisławowi Walczakom, oskarżonym o fabrykowanie i kolportowanie fałszywych monet 2-złotowych.

Przewód sądowy ustalił, że szajka ta puściła obieg około 2 tys. fałszywych 2-złotowek. Kierownikiem fałszerskiej szajki był Jan Walczak, mieszkaniec Łodzi. Pod jego przewodnictwem fabrykowano i puszczano w obieg falsyfikaty. Jana Walczaka ujęto w sklepie p. Hajdasa przy ul. Narutowicza w chwili, gdy usiłował puścić w obieg kilka falsyfikatów. Przyznał on się do winy i „wsypał" swych braci, u których w mieszkaniu znaleziono 30 podrabianych 2-złotówek. Tam też znaleziono cały magazyn rozmaitych drobnych przedmiotów, które kupowali oni w miejscowych sklepach, płacąc fałszywemi pieniędzmi. Wskazali oni również miejsce, gdzie zakopali 500 zł. bilonem, pochodzące z wymiany falsyfikatów. Wywiadowcy udali się wówczas na pole w pobliżu wsi Liszka Górna, skąd też pieniądze wydobyli.

Sąd skazał Walczaka na 6 lat ciężkiego więzienia, Antoniego na 3 lata więzienia, Stanisława zaś na 2 lata.

Groźna szajka włamywaczy przed sądem. Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się dziś sprawa groźnej szajki włamywaczy, która w ciągu kilku miesięcy dokonała kilkunastu zuchwałych kradzieży zarówno w mieście jak i w powiecie. Na ławie oskarżonych zasiedli: 32 letni Stefan Bebłot, 22-letni Bronisław Opala, 20-letni Henryk Warwasiński, 29-letni Stanisław Maj — sprawcy tych kradzieży, 47-letni Szymcha Binder i 35-letni Edward Bednarek — nadawcy „roboty" oraz 32-letnia Antonina Klużniak i jej godna córeczka 16-letnia Leokadja — paserki.

Szajka ta pozostawała przez dłuższy czas nieuchwytną, albowiem złoczyńcy działali nader ostrożnie, nie zostawiając po sobie żadnych śladów. Zlikwidowanie szajki nastąpiło dopiero po dokonaniu kradzieży u b. właścicielki kawiarni „Metropol", p. Judesy Faski.

Dnia 3 marca br. między godz. 20 a 21 zapomocą wyłamania zamków w drzwiach, dostali się złodzieje do mieszkania p. Faski, przy ul. Fabrycznej 31, skąd skradli większą ilość różnej garderoby i biżuterji, wartości przeszło 1.200 złotych. Dochodzenie, celem wykrycia sprawców włamania poruczono dzielnym wywiadowcom pp. przod. Polaczkowi i przod. Kawieckiemu, którzy w krótkim czasie unieszkodliwili całą szajkę.

Ustalono, że kradzieży dokonali zawodowi włamywacze Stefan Bebłot i Stanisław Maj, którzy znaczną część życia spędzili za kratkami.

W czasie rewizji u Bebłota znaleziono część skradzionych rzeczy. Były one zawieszone na sznurze w studni, znajdującej się na podwórzu. Robotę nadał Symcha Binder, z zawodu ślusarz, który reperował swego czasu zamki u drzwi mieszkania p. Faski. Znał on doskonale rozkład mieszkania i wiedział również o posiadanej przez p. Faskę biżuterji i bogatej garderoby. Binder zakomunikował o swych spostrzeżeniach Henrykowi Warwasińskiemu, ten zaś Edwardowi Bednarkowi. Biżuterję odebrano od Bronisława Opali (Złota 10). Opalę aresztowano.

Przeprowadzono również rewizję u znanej złodziejki Antoniny Kluńwiakowej (Złota 10), od której część skradzionych rzeczy odebrano. Resztę rzeczy znalazły władze u siostry jej Janiny Zurzewicz (Skrzyneckiego 59). Pomocną była Klimkiewiczowej w sprzedawaniu skradzionych rzeczy córka jej Leokadja. Rozprawa trwa.

Film na kolonje letnie dla dzieci policjantów. W niedzielę, 31 b. m. o godz. 14.30 w „Grand Kinie" staraniem Stowarzyszenia Rodziny Policyjnej na urządzenie kolonij letnich dla dzieci członków zostanie wyświetlony wielki dramat p. t. „Księżyc w Montanie". Wszystkie miejsca po 99 groszy.

Odpowiedzi redakcji. Pana Wł. Sz. prosimy o przybycie do redakcji w godz. 17 — 18.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 30 lipca

10.00 Muzyka religijna (płyty).
10.30 Odczyt misyjny.
10.45 Muzyka.
11.00 Transmisja z Gdyni „Uroczystość Święta Morza".
12.50 Program na dz. bież.
12.55 Urz. Kom. Państw Inst. Met.
13.00 „Co to są choroby zawodowe".
13.15 Tr z Łodzi. Poranek muzyczny.
14.00 D. c. tr. z Gdyni (defilada przed Prezydentem Rzposp.)
14.30 Odczyt rolniczy.
14.50 Orkiestra ludowa wiejska.
15.05 Odczyt rolniczy.
15.25 D c. muzyki ludowej.
15.40 Radjotygodnik dla młodzieży.
15.53 Feljeton dla dzieci starszych.
16.05 Audycja żołniersko - strzelecka.
16.45 Wiadomości przyjemne i poż.
17.00 Koncert popołudniowy.
18.00 „Biecz — zapomniana ojczyzna Łemków".
18.20 Transmisja z Ciechocinka.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Skrzynka pocztowa.
19.55 Program na dzień nast.
20.00 Koncert wieczorny.
20.45 Kwadrans literacki.
21.00 D. c. koncertu.
21.50 Wiadomości sportowe z prowincji.
22.00 Muzyka taneczna.
22.40 Kom. Gł. Wojsk. Stacji Met. dla komunikacji lotniczej.
22.45 Wiadomości sportowe z Warszawy.
22.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE 31 lipca.

10.00 Transmisja z Warszawy.
11.00 Transmisja z Gdyni.
13.15 Poranek muzyczny z Łodzi
14.00 D. c. transmisji z Gdyni.
14.30 Odczyt religijny.
14.50 Transmisja z Warszawy.
18.20 Koncert z Ciechocinka.
19.15 Rozmaitości.
19.30 Program na dzień nast.
19.35 Intermezzo muzyczne.
20.00 Transmisja z Warszawy.
21.50 Wiadomości sportowe z kraju.
22.00 Program na dzień następny,
22.05 Muzyka taneczna.
22.40 Kom. meteor. z Warszawy.
22.45 Komunikaty sportowe.
22.50 Muzyka taneczna.

Ogłoszenie.

N. E. 967—32. i in.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie, rewiru II, JÓZEF SOLARCZYK, zamieszkały w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, ogłasza, że w dniu 8 sierpnia 1932 r., od godz. 10-ej zrana, w Częstochowie, przy ulicy Ogrodowej № 26 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy St. Kaliniewicz, Kino-teatr „Atlantic", które mogą być sprzedane poniżej szacunku jako w drugim terminie, mianowicie: 339 krzeseł składanych, 32 fotele i aparat kinematograficzny firmy Ernemann-Zeiss-Ikon Nr. I N. 1351699, ocenionych na zł. 2.145 (dwa tysiące sto czterdzieści pięć).

Dnia 11 lipca 1932 roku.

Komornik Sądowy J. Solarczyk

Tygodniowy przegląd polityczny i gospodarczy.

Dnia 25 lipca podpisany został w Moskwie pakt o niezaczepności pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Sowietami.

Jest to dokument realny, wynikający nie z abstrakcyjnych założeń, ale z realnego układu stosunków pomiędzy dwoma sąsiedniemi państwami. Punkt ciężkości interesów politycznych Rosji Sowieckiej leży obecnie na Dalekim Wschodzie. Dlatego zawierając z Polską pakt o niezaczepności, pomimo i wbrew złemu honorowi swego Rapallskiego sojusznika (Niemiec przyp. Red.) Rosja Sowiecka stwierdziła jedynie rzeczywisty układ stosunków, który ją skłania do poszukiwania spokoju na granicy zachodniej. Rząd polski, podpisując tenże akt, stwierdził stałość swych dążeń pokojowych, zaprzeczając równocześnie w sposób autorytatywny wszelkim insynuacjom o wojowniczych rzekomo zamiarach Polski w stosunku do Rosji Sowieckiej.

Podpisanie tego paktu przez rząd rosyjski jest jednym jeszcze dowodem, że rząd sowiecki choć składa się wyłącznie z komunistów, musi prowadzić inną politykę, aniżeli partja komunistyczna. Partja komunistyczna będzie oczywiście rozwijała nadal swoją działalność na terenie Polski, pomimo, że rząd rosyjski zobowiązał się Polski „nie zaczepiać". Analogiczne rozdwojenie pomiędzy rządem Rosji Sowieckiej a partją komunistyczną widzimy w stosunku do Niemiec: rząd i prasa rządowa rosyjska traktuje przyjaźnie kanclerza von Papena, pomimo, że ostrze represji jego rządów skierowane jest właśnie przeciwko partji komunistycznej w Niemczech.

Z tem rozdwojeniem pomiędzy rządem sowieckim a rządem III-ciej międzynarodówki jako z faktem realnym, będziemy musieli liczyć się coraz częściej.

×

Niemcy są ciągle ogniskiem niepokoju dla Europy, a poniekąd świata całego. Ziarna niepokoju, które Niemcy rozrzucają po całym świecie, padają również i na ich glebę. Wschodzą tam jako krwawy plon wojny domowej.

Objawy jej, wyrażające się w setkach trupów i tysiącach rannych, przycichły narazie, przyduszone żelazną dłonią stanu wyjątkowego i dyktatury von Papena i Schleichera.

Ale zarzewie tli, wybuchając płomieniem krwawych zamieszek, pomimo nawet grozy represji stanu wojennego. Zgromadzenia przedwyborcze z reguły prawie kończą się krwawemi bójkami. Wątpliwe, czy wzburzenie wewnętrzne Niemiec uspokoi się po ukończeniu wyborów do parlamentu. Ustosunkowanie się rządu von Papena do przyszłego parlamentu, w którym właściwie nie będzie on miał żadnej ściśle „swojej" grupy poselskiej, pozostaje zagadką.

Ruchy odśrodkowe państw południowych Bawarji, Badenu i in. nie bez trudu zażegnywane są przez rząd centralny.

Swiat, który liczył się dotychczas z Niemcami, jako z wielką potęgą gospodarczą, może zmienić swe ustosunkowanie, gdy przekona się ostatecznie, że Niemcy powojenne—to nie potężny warsztat twórczej pracy gospodarczej, ale wrzący kocioł namiętności, grożący w każdej chwili niszczycielskim wybuchem.

×

Tegoroczne „Swięto Morza", które gromadzi w Gdyni tysiące Polaków ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, uświetnione obecnością Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i członków Rządu, jest wymarzonem świadectwem wzrostu świadomości znaczenia morza w społeczeństwie polskiem.

Nasze „Swięto Morza" nie ma, oczywiście charakteru agresywnego w jakimkolwiek kierunku. Jego uczestnicy nikomu nie będą wygrażać pięścią. W sposób spokojny i dostojny stwierdzą jedynie, że na tem wąskiem wybrzeżu morskiem skoncentrowała się świadoma wola całego Narodu Polskiego, który wie i rozumie, że dostęp do morza jest najistotniejszym warunkiem naszej niepodległości i który tego skrawka bezcennej ziemi nigdy nie pozwoli wyłudzić sobie pod stępem ani wydrzeć siłą.

×

Tydzień ubiegły obfitował w ważne wydarzenia dla życia gospodarczego kraju. Przedewszystkiem zanotować trzeba uchwalenie przez Radę Ministrów czterech dekretów rolniczych które rozszerzają akcję oddłużenia rolnictwa. Akcja ta prowadzona jest już od dłuższego czasu przez sieć komitetów finansowo-rolnych, powiatowych i wojewódzkich z centralnym komitetem na czele. Komitety te ułatwiają zawieranie polubownych układów między zadłużonymi rolnikami a ich wierzycielami. Dla osiągnięcia jednak pełnego rezultatu tej akcji, konieczne było stworzenie ram ustawowych, w granicach których każdy rolnik mógłby szukać ratunku przed naciskiem długów. Celem komitetów finansowo-rolnych jest więc dopomaganie rolnikom do wykorzystania odpowiednich przepisów prawnych. Z tych względów rząd, poza wydanemi już ustawami i zarządzeniami w zakresie spłacania długów, opracował jeszcze cztery ustawy, które dopełnia ją dotychczasowe przepisy, stanowiąc z niemi zamkniętą całość. Trzy z pośród tych ustaw dążą do ograniczenia licytacyj gospodarstw rolnych. Dla gospodarstw większej własności służyć ma do tego celu instytucja odraczania wypłat, a więc nadzór sądowy w rolnictwie, na wzór nadzoru znanego zdawna w handlu i przemyśle. Odroczenie wypłat mogą uzyskać w drodze sądowej tego gospodarstwa, których wartość przewyższa długi, a odroczenie płatności na jeden rok gospodarczy może ułatwić uzdrowienie majątku. W gospodarstwach drobnych dla których wprowadzenie nadzoru sądowego połączone byłoby z nadmiernemi trudnościami, choćby w postaci braku ścisłych obrachunków, braku jakichkolwiek książek rachunkowych i t. d., zamiast nadzoru sądowego wprowadzony będzie przymusowy sąd rozjemczy. W każdym powiecie stworzony ma być urząd rozjemczy, złożony z prezesa sądu okręgowego i przedstawicieli rolników, jako dłużników oraz przedstawicieli przemysłu i handlu, jako wierzycieli. Orzeczenie urzędu określi układ między stronami co do wysokości zadłużenia, odsetek i terminów płatności rat długu. Obie te ustawy mają przyczynić się do powolnego, a racjonalnego likwidowania zbytniego zadłużenia rolnictwa, dając rolnikom możność wybrnięcia z kłopotów bez dopuszczania swego gospodarstwa do licytacji.

Podobną rolę spełniać będzie trzecia ustawa, która ustanawia segregację wierzytelności hipotecznych. Zezwala ona na przymusowe przenoszenie wierzytelności z zachowaniem ich miejsca i bezpieczeństwa, oraz dzielenia pomiędzy parcelowane części gospodarstwa. Niedawno bowiem sejm uchwalił ustawę, zezwalającą na parcelowane części majątku w celu spłaty specjalnie uciążliwych zobowiązań. Ustawa ta jednak okazała się niepraktyczna, gdyż rolnik, aby przeprowadzić taką parcelację musiał uzyskać zgodę wszystkich swych wierzycieli hipotecznych, co w praktyce było niewykonalne. Obecnie będzie on mógł sądownie, względnie podzielić te wierzytelności między parcelowane działki. W ten sposób rolnicy, którzy będą chcieli spłacić część swych długów przez sprzedaż części swego majątku, będą mieli rozwiązane ręce.

Czwarta wreszcie ustawa zmienia dotychczasowe przepisy rozporządzenia o walce z lichwą na wsi. Mimo przepisów, zakazujących pobierania nadmiernych procentów przez wierzyciela, procesy sądowe o lichwę były dotychczas rzadkością. Działo się to dlatego, że dłużnik nie miał możności w ramach obowiązujących przepisów cywilnych udowadniać faktu nadmiernych procentów, pobieranych od niego przez wierzyciela. Pożyczki lichwiarskie, zaciągane są bez świadków, a wysokie procenty kryją się w sumie kapitałowej. Dekret w tej sprawie zmienia zasady, na których opierać się będzie proces cywilny w sprawach o lichwę, stwarzając dla dłużnika obronę przed wyzyskiem wierzyciela. I tak dopuszczony będzie dowód ze świadków przeciwko dokumentowi na piśmie. Pozatem sąd będzie mógł wydawać swe orzeczenia według swobodnego przekonania, polegającego na ocenie wszystkich okoliczności. Dotychczas w wyrokowaniu sąd był związany dowodami zwłaszcza piśmiennemi. Nowowydany dekret służy do uporządkowania lichwiarskiego zadłużenia zwłaszcza drobnych rolników i ograniczenia na przyszłość pobierania nadmiernych procentów.

Wreszcie ze spraw rolniczych podkreślić należy dalsze obniżenia cen nawozów azotowych, wyrabianych przez polskie fabryki, o 14 proc. Ceny nawozów stucznych w Polsce poraz pierwszy obniżono w 1929 r., a więc na początku przesilenia gospodarczego w rolnictwie. Ogółem od 1929 r. ceny nawozów azotowych w Polsce obniżone zostały o 33 proc.

W tygodniu ubiegłym ogłoszone zostało oczekiwane oddawna rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów do ustawy, zespalającej egzekucję administracyjną w rękach urzędów skarbowych. Rozporządzenie to wprowadza jednolite przepisy egzekucyjne dla całego państwa. Ustala ono szczegółowo przedmioty, które sprzedaży licytacyjnej za należności pieniężne nie podlegają. Rozporządzenie wprowadza bardzo ważny i nowy przepis, zezwalający urzędowi skarbowemu na zaniechanie egzekucji, o ile doprowadziłaby ona do ruiny majątkowej dłużnika. W tych wypadkach egzekucja będzie odłożona na czas dalszy, albo przeprowadzona tylko częściowo tak, aby nie powodowała ruiny majątkowej licytowanego.

Skrytobójczy mord w pow. włoszczowskim

Domniemani mordercy osadzeni w więzieniu kieleckiem.

We wsi Dąbrowice, pow. włoszczowskiego, wystrzałem z dubeltówki przez okno zabity został skrytobójczo Józef Wójcik, mieszkaniec tejże wsi.

Na miejsce zbrodni wyjechał z Kielc asp. H. Dzierżyński, który przeprowadził szczegółowe dochodzenie. Według sporządzonego protokułu, krytycznego dnia Józef Wójcik przyszedł na pogawędkę do sklepu Stanisława Lipskiego, gdzie przybył także brat jego Jan, z którym Józef żył w niezgodzie na tle sporu o majątek.

Podczas pogawędki przez okno padł strzał i trafiony śrutem w szyję Józef Wójcik, padł trupem na miejscu.

Na wszczęty przez Lipskiego alarm przybiegła między innemi nieślubna córka zabitego Stefanja Balik, która zobaczywszy Jana Wójcika, poczęła krzyczeć „zabiliście mi tatusia".

W toku dalszego śledztwa wyszło na jaw, że przed 10 laty zabity Józef Wójcik nawiązał romans z Katarzyną Bialikową, żoną bogatego gospodarza wsi. Owocem miłości kochanków była Stefanja, która przyjęła nazwisko matki. Kochankom przeszkadzał Bialik, przeto zbrodnicza para wywabiła go do lasu i tam udusiła. Uduszonego Bialika powieszono na drzewie, by upozorować samobójstwo przez powieszenie. Za ten potworny czyn Wójcik i kochanka jego Bialikowa, skazani zostali na 10 lat ciężkiego więzienia i karę odbyli w więzieniu na św. Krzyżu. Za dobre sprawowanie się Bialikowa wcześniej została zwolniona z więzienia i wyszła powtórnie zamąż za zamożnego gospodarza tejże wsi Ormana.

W bieżącym roku z więzienia wyszedł Wójcik, który spotykał się często ze swą córką Stefanją, która była przy Ormanowej i postanowił zapisać jej cały swój majątek. Rodzina Wójcika, dowiedziawszy się o tem, postanowiła nie dopuścić do zapisu.

Pozatem brat zamordowanego Jan, chcąc wzbudzić w Ormanie złość na swego brata, donosił mu, że Józef ukradkiem żyje z jego żoną Katarzyną.

W dn. 27 b. m. miał nastąpić sądowy podział 60-cio morgowego gospodarstwa.

Józef Wójcik podziału nie doczekał, gdyż 4 dni przedtem został zamordowany.

Jako podejrzanych o morderstwo aresztowano Wojciecha Nowaka i brata zamordowanego Jana Wójcika, których z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu kieleckiem.

Nowak znany jest na tamtejszym terenie jako zawodowy złodziej i awanturnik, karany już za kradzieże. Ostatnio Nowak stale przebywał w towarzystwie Jana Wójcika, od którego prawdopodobnie dostał pieniądze za zamordowanie Józefa Wójcika.

Nocne halucynacje zdradziły zbrodniarza

Sąd doraźny w Piotrkowie.

Przed paru dniami w zagajniku, w pobliżu wsi Sulmierzyce, w powiecie piotrkowskim, znaleziono zwłoki mężczyzny, w stanie daleko posuniętego rozkładu.

W toku dochodzeń ustalono przedewszystkiem, że nieznajomy mężczyzna został zamordowany, a następnie stwierdzono jego tożsamość. Był to Franciszek Gaik, handlarz trzody, mieszkaniec wsi Krzętów, gminy Maluszyn, powiatu radomszczańskiego.

Władze policyjne nie miały żadnych wątpliwości, iż mord miał charakter rabunkowy, ustalono bowiem, iż Gaik wyjechał z Piotrkowa z sumą około 600 zł., kierując się do domu, zaś osoba gajowego, który pierwszy spostrzegł zwłoki zabitego, dawała rękojmię, iż nie zrewidował i nie ograbił zwłok.

Śledztwo poprowadziły władze policyjne dwóch powiatów: radomszczańskiego i piotrkowskiego.

Zwrócono przedewszystkiem uwagę na osobę woźnicy Gaika, niejakiego Romana Orłowskiego, albowiem Orłowski odwoził Gaika z Piotrkowa.

Woźnica nie przyznał się do tego, aby był sprawcą zabójstwa, lub wiedział cokolwiek o zbrodni.

Według zeznań Orłowskiego — w jednej z wsi na drodze z Piotrkowa Gaik wysiadł z wozu, polecając mu odwieść kilka sztuk trzody chlewnej do domu. Ponieważ Gaik przed wyjazdem z Piotrkowa wspominał, iż po drodze „wstąpi za interesem", co słyszał Orłowski i jeden z rzeźników, woźnicy nie aresztowano. Przeprowadzona u Orłowskiego rewizja nie dała również żadnych rezultatów, wobec czego podejrzenia policji skierowały się w inną stronę. Przypuszczano mianowicie, iż Gaik napadnięty został na drodze, wciągnięty w krze zagajnika, tam zamordowany i ograbiony.

Tymczasem już nazajutrz po przesłuchaniu Orłowskiego do posterunku policji w Maluszynie zgłosił się chłopiec, stajenny, zatrudniony u Gaika, który zeznał, iż ostatniej nocy, kiedy spał w stajni, gdzie również sypiał Orłowski, słyszał, jak woźnica przez sen szamotał się z kimś i coś mówił, jakgdyby do zabitego handlarza. Wspominał również coś o pieniądzach.

Orłowskiego ponownie zatrzymano. Wzięty w krzyżowy ogień pytań woźnica przyznał się, iż jest sprawcą zbrodni i wskazał miejsce, gdzie ukrył całą sumę 600 złotych wraz z portfelem zabitego. Orłowski oświadczył, iż nigdy nie dokonał zabójstwa Gaika gdyby wiedział, że w portfelu było tylko 600 zł., spodziewał się bowiem, iż znajdzie tam sumę kilku tysięcy złotych.

Zabójcę aresztowano. Stanie on przed sądem doraźnym w Piotrkowie, gdyż na terenie działania tego sądu miała miejsce zbrodnia.

Międzynarodowy zjazd skautów wodnych nad jeziorem Garczyńskiem.

Międzynarodowy zjazd skautów wodnych nad jesiorem Garczyńskiem, poprzedzony będzie wielkim zlotem harcerzy żeglarzy polskich, który się rozpoczyna dnia 1 sierpnia br. i trwać będzie do 7 sierpnia; tego dnia rozpoczyna się zlot międzynarodowy.

Otwarcie odbędzie się bardzo uroczyście przy udziale przedstawicieli władz państwowych i harcerskich. Wieczorem zasiądą uczestnicy przy wspólnem ognisku powitalnem.

8 sierpnia rozpoczynają sie zawody międzynarodowe na jeziorze Garczyńskiem; program ich wypełnią: wiosłowanie z przeszkodami i sygnalizacją, sztafety pływackie itd.

10 sierpnia odbędzie się wycieczka pociągiem do Chojnic na regaty. Stamtąd przyjazd do Nakła, Bydgoszczy i nocleg w Toruniu.

11 sierpnia zwiedzanie Torunia i odjaz do Poznania, w nocy powrót do obozu.

12 sierpnia dalsze popisy i zawody.

13 sierpnia wyjazd do Gdyni, tam na wysokości mola pasażerskiego odbędą sie w godzinach popołudniowych popisy flotyli morskiej, a wieczorem popisy przy ogniu międzynarodowym.

14 sierpnia zwiedzanie miasta i portu, popołudniu popisy na stadjonie sportowym, poczem powrót do Garczyna.

15 sierpnia dalsze popisy w Garczynie, ogłoszenie zwycięzców, wręczenie nagród, wieczorem uroczyste pożegnanie gości zagranicznych, którzy wyjeżdżają na wycieczkę po Polsce. (Warszawa, Kraków, Wieliczka, Katowice, Wisła, Bucze koło Skoczowa).

22 sierpnia w Buczu koło Skoczowa zakończenie, poczem goście zagraniczni rozjadą się do domów.

Tajemnica piwnicy warszawskiej.

Trzy ofiary zatrucia gazem.

Na ogromnym placu przy ul. Nowy Swiat 8-10 w Warszawie, po ziesieniu starej, jednopiętrowej rudery, miał powstać ogromny dom spółdzielczy. Obecny kryzys przeszkodził w budowie.

Na terenie niedoszłej budowy pozostały dwie piwnice, mieszczące gazomierz i wodomiary. Nad piwnicami, na obszernym placu urządzono korty tenisowe.

Przed paru miesiącami w piwnicach nastąpił groźny wybuch z powodu ulatniającego się gazu. Poza zrujnowaniem części piwnicy, wybuch pociągnął za sobą kilka ofiar w ludziach, bądź zatrutych gazem, bądź poranionych cegłami.

Wczoraj znów doszło tam do wypadku. Dozorca kortów, 20-letni Zdzisław Kwiatkowski, chciał przed rozpoczęciem gry polać korty wodą. Udał się przedtem do piwnicy, by sprawdzić wodomiar.

Ponieważ przez dłuższy czas nie wracał, poszedł po niego brat, 24-letni Antoni. Poszedł i też nie wrócił. Zaniepokojeni lokatorzy zaalarmowali straż ogniową, której koszary znajdują się w sąsiednim domu. Ze strażakiem stało się to samo, co z poprzednikami. Z piwnicy nie wyszedł...

Wtedy do tajemniczego podziemia weszli strażacy w maskach gazowych i wynieśli wszystkich trzech zatrutych. Pomocy udzieliło im pogotowie ratunkowe.

Na miejsce przybyły dwie komisje: magistracka i gazowni. Komisja magistracka orzekła, że przyczyną zatrucia był ulatniający się z pękniętej rury gaz; komisja zaś gazowni jest zdania, że przyczyną zatrucia był jakiś gaz ziemny.

Narazie policja piwnicę opieczętowała.

Oszust w roli przemysłowca.

Zręczny aferzysta rozkochał w sobie còrkę miljonera.

W Manchester wyszła na jaw sensacyjna sprawa, która wywołała olbrzymie wrażenie w sferach przemysłowych. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Przed dwoma laty zjawił się tam przystojny i niezwykle elegancki mężczyzna w towarzystwie służącego i zamieszkał w jednym z najbardziej luksusowych hoteli. Do księgi hotelowej wpisał się jako inżynier Edgar Jones, obywatel amerykański, zamieszkały w Bostonie. Wynajął duży apartament i tak hojnie obdarzał służbę napiwkami, że zdobył odrazu sławę niezwykle bogatego człowieka. W rozmowie z właścicielem hotelu wyjaśnił, że przybył do Anglji na dłuższy okres czasu celem zapoznania się z przemysłem włókienniczym, jest bowiem inżynierem. Z ojcem swym, znanym miljonerem, właścicielem wielkiej fabryki maszyn rolniczych, pokłócił się, gdyż nie mógł przyglądać się wyzyskiwaniu robotników w jego fabryce. Narazie korzysta z majątku, który odziedziczył po śmierci matki. Po zaznajomieniu się z wytwórczością włókienniczą zamierza wybudować taką fabrykę w Ameryce, gdzie robotnicy nie byliby wyzyskiwani.

Wieść o przybyciu niezwykłego gościa dotarła do kół przemysłowych. Wkrótce bogaty gość zawarł znajomość z potentami przemysłu, którzy zapraszali go często swych domów, gdzie był przyjmowany z należną majątkowi jego ojca gościnnością. Szczególnie częstym gościem był Jones u właściciela kilku fabryk Wiljama Robertsona, którego córce spodobał się przystojny Amerykanin umiejący bawić towarzystwo opowiadaniem o swych niezwykłych przeżyciach na dzikim Zachodzie, w krajach dalekiego Wschodu i t. d. Między miss Jenny a młodym człowiekiem zawiązał się romans, który przerodził się szybko w miłość. Młodzi postanowili się pobrać, czemu nie sprzeciwiał się wcale ojciec miss Jenny, kochający swą jedynaczkę nad życie.

Jones zapomniał wkrótce o swych projektach wybudowania fabryki i uczynienia z niej raju dla robotników. Zakochany po uszy pragnął tylko, aby jaknajprędzej poprowadzić swą ukochaną do ołtarza. Przed kilku tygodniami odbył się ślub młodej pary. Wszyscy byli niezmiernie zdziwieni nieobecnością kogokolwiek z rodziny pana młodego, lecz ten tak sprytnie wszystko wytłumaczył, że nikt nic złego podejrzewać nie mógł. Nowożeńcy wyruszyli następnie w podróż poślubną i spędzali szczęśliwe dni w nadmorskich uzdrowiskach. Nic nie zwiastowało groźnej burzy, jaka zawisła nad ich głowami.

Przypadek zrządził, że do Manchesteru przybył w dniu powrotu młodej pary z podróży jeden z urzędników policji nowojorskiej, który zatrzymał się tam w przejeździe, pragnął bowiem przed wyjazdem do Ameryki zobaczyć się ze swym przyjacielem, zajmującym dość poważne stanowisko w policji manchesterskiej. Na biurku przyjaciela zobaczył detektyw gazetę, na której widniały podobizny młodej pary. Szczególną uwagę urzędnika amerykańskiego zwróciła podobizna Jonesa, którego rysy twarzy wydawały mu się znajome. Począł więc wypytywać swego kolegę o szczegóły z życia Jonesa. Gdy komisarz powiedział mu, że Jones jest Amerykaninem i przybył do Manchesteru przed rokiem, detektyw przypomniał sobie wówczas sprytnego aferzystę Jefersona, który popełnił szereg wielkich oszustw w różnych miastach Stanów i zniknął potem bez śladu.

Gdy już identyczność Jonesa z owym oszustem została ustalona, aresztowano go i skutego w kajdany odprowadzono do komendy policji, gdzie wzięto go w krzyżowy ogień pytań, pod którym przyznał się wreszcie do winy i wyjaśnił, że obecnie, żeniąc się, nie zamierzał popełnić żadnego oszustwa, albowiem żonę swa kocha nad życie, posiada zresztą dość duży majątek, który pozwoliłby mu na prowadzenie spokojnego żywota. Obecnie policja amerykańska porozumiewa się z angielską w sprawie wydania oszusta. Czeka go kilkuletni pobyt w więzieniu. Kto wie zresztą czy jednak sędziowie amerykansey nie będą mieli względu na okazaną przez niego skruchę i rozpaczającą żonę, która mimo wszystko kocha męża nadewszystko.

Zagadkowa kradzież morskich świnek.

Wyczyn domorosłego „dyrektora" zwierzyńca.

Przed kilku dniami policja śledcza miasta Wilna zaalarmowana została wiadomością o okradzeniu miejskiego ogrodu zoologicznego.

Przed kilku dniami zarządzający tym ogrodem podczas zwykłej porannej inspekcji zauważył nagle, że klatki z morskiemi świnkami oraz niektóre klatki z ptakami zamorskiemi są próżne.

Pobieżne oględziny klatek upewniły zarządzającego, że ma się do czynienia z kradzieżą. O odkryciu swem zarządzający niezwłocznie zawiadomił policję.

Wszczęto dochodzenie, które po upływie kilku dni doprowadziło do wykrycia sprawcy kradzieży. Okazał się nim pewien uczeń, przybyły do Wilna z prowincji i uczęszczający do jednego z zakładów naukowych w Wilnie. Uczeń ten wraz z jednym ze swoich kolegów wpadł na pomysł urządzenia zwierzyńca wędrownego, z którym planował objechać szereg miast i miasteczek prowincjonalnych w celach zysku.

Celem zaopatrzenia się w eksponaty jeden z przyszłych „dyrektorów wędrownego zwierzyńca" dokonał kradzieży morskich świnek i ptaków z miejskiego ogrodu zoologicznego.

Podczas rewizji w pokoju jednego z uczniaków znaleziono skradzione morskie świnki. Sprawca kradzieży, czując widocznie, że wpadł i cały plan spalił na panewce, wyjechał z Wilna w przeddzień rewizji. Prawdopodobnie udał się on do rodziców, zamieszkałych na prowincji. Ptaków narazie nie odnaleziono. Dalsze dochodzenie w toku.

Tajemnicza śmierć aktora żydowskiego na Marymoncie wyjaśniona.

Przed miesiącem pisaliśmy o tajemniczej śmierci aktora scen żydowskich Abrahama Gotfryda. Zwłoki jego znaleziono na polu Marymonckiem w pobliżu toru kolejowego Łomianki -- Warszawa.

Sekcja zwłok nie wykazała żadnych obrażeń zewnętrznych, i stwierdziła, że śmierć nastąpiła od uduszenia krawatem. Ponieważ nie stwierdzono żadnego śladu walki, władze policyjne przypuszczały, że mógł tu zajść wypadek samobójstwo. Dalsze oględziny zwłok dały rewelacyjne wyniki. Mianowicie, na spodniach i koszuli Gotfryda, znaleziono włókna, pochodzące jakby z chustki bawełnianej. To pozwalało przypuszczać, że w grę wchodziła kobieta.

Narazie zajęto się ustaleniem różnych szczegółów z życia Gotfryda. Okazało się, że zadawał się on z najgorszemi szumowinami, i był zboczeńcem. Wśród prostytutek znany był pod pseudonimem „Józio Duś".

Zatrzymano 360 prostytutek, z których kilkanaście zeznało, iż „dusiło" Gotrfyda najczęściej krawatem, paskiem lub ręcznikiem.

Gdy śledztwo policyjne doszło już do tego punktu, znalezienie sprawczyni śmierci Gotfryda nie było trudne. Ustalono bowiem, że w przeddzień śmierci bawił on całą noc u swojej znajomej Łaji Minc (Furmańska 16). Była również u niej 40 letnia prostytutka znana pod pseudonimem „Zośki Pomidor", w której towarzystwie Gotfryd wyszedł z mieszkania Mincowej. W rezultacie aresztowano „Zośkę Pomidor", której prawdziwe nazwisko brzmi Zofja Kuzia. Zeznała ona, iż wraz z Gtfrydem udała się taksówką na pola Marymonckie. Tam Gotfryd rozebrał się, oddał jej marynarkę, palto i zegarek, powiedział, że może sobie to zabrać i prosił, by go „dusiła" krawatem.

Gdy Gotfryd nie dawał już znaku życia, Kuzia zabrała rzeczy zamordowanego i sprzedała je za 20 złotych Moszkowi Goldszwarcowi (Żoliborska Nr. 7).

Zeznania Kuziowej są mało prawdopodobne, gdyż Gotfryd nie miał żadnych zamiarów samobójczych. Dokonała ona morderstwa poprostu z chęci zysku.

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązanie zadania Nr. 72,

umieszczonego w nr. 167 „Słowa Częstochowskiego".

PAŃSTWOWA ODZNAKA SPORTOWA.

P A N D R O S I O N
A U R O R A
Ń R U T O K
S O F T A
T A N A T O S
W E L J O T R O P
O P O C Z N O
W E Z Y R
A S Y S T E N T
O L O W O
D E R W I S Z Ó W
Z E J M I A N A A

Trafnych rozwiązań zadania nr. 72 nadesłało 25 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Wawrzyniec Bielski, 2) Cecylja Szaniawska i 3) Stefan Łada.

Wymienione wyżej osoby proszone są o zgłoszenie się do redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

——oxo——

Łamigłówka Nr. 73.

Ul. ST. MIGOŃ.

W podaną poniżej figurę wpisać 20 wyrazów dziewięcioliterowych, litery oznaczone krzyżykami dadzą aktualne rozwiązanie.

o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o
o o o o x o o o o

Znaczenie wyrazów:

1) Najgłębsza warstwa skorupy ziemskiej, 2) Wyjątkowe prawo, 3) Książe litewski, 13 w. 4) Założyciel igrzysk olimpijs., 5) Zakrycie gwiazdy przez księżyc, 6) Zajmujący się opisem żywotów świętych, 7) W astronomji satelita Jowisza, 8) Malarz francuski, 9) Minerał, fosforan glinu z domieszką magnezu żelaza, 10) Starożytne monety i medale, 11) Nauka o zasadach wiary, 12) Przywłaszczyciel cudzych praw, 13) Przyrząd do zdejmowania perspektywy, 14) Patrjarcha kościoła amerykańskiego 15) Plemię negrów w Afryce, 16) Łakocie, 17) Zebrania mężów w star. Rzymie, 18) Faraon egipski w VII wieku po nar Chr., 19) Tytuł książęcy we Włoszech, 20) Niewolnik rzymski-bohater.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II Aleja 32, do czwartku (włącznie).

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: RYSZARD SCHMIDT. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.

Druk. ks. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 68. Tel. 80 . 7-93